Rok V. Tarnów dnia 15-go marca 1905 r. Nr. 5.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem; przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od pocztowej opłaty. Termin reklamacyj dni 14.



Koza z Saan.

Koza.

Między włościańską ludnością naszą zwierzę to nie jest lubiane, lubią je za to żydzi, gdyż koza przez cały prawie rok żywi się własnym przemysłem, ciągnąc z każdego włościańskiego wozu, co tylko może, tu trochę siana, tam trawy lub słomy. Utrzymanie jej zatem nic właściciela nie kosztuje, a mleko dostaje mu się darmo.

W ostatnich czasach zwrócono znaczniejszą uwagę na hodowlę kóz w Niemczech. Starano się szczególnie o dobór dobrych rozpłodników, a co wpłynęło znakomicie na mleczność kóz, bo gdy dawniej kozy, dające po 3 do 4 litrów

mleka dziennie, były osobliwością, dzisiaj kozy ulepszonej rasy szwajcarskiej z Saan, dają po ukoceniu się po 5 do 6 litrów mleka dziennie.

Koza nosi płód przez 21 do 22 tygodni, wydaje na świat dwoje, niekiedy troje, a nawet czworo koźląt. Zdatną jest do chowu do 9-ciu lub 10-ciu lat wieku. Koźle przeznaczone do chowu, powinno ssać przez 6 tygodni, po 14 dniach należy mu już dawać siana i liści z drzew. Po 6-ciu miesiącach będzie już zdatne do rozpłodu.

Mleko kozie zawiera znacznie mniej sernika niż mleko krowy, ma za to więcej cukru i składem swoim zbliża się do mleka kobiecego; stąd dla niemowląt pozbawionych mleka matki lub mamki, stanowi wyborny pokarm zastępczy, zwłaszcza, że nie jest podatnym materyałem dla rozwoju zarazków suchotniczych (gruźliczych). Z tego także powodu mleko kozie bywa zalecane dla ludzi dotkniętych tą chorobą. *R.*

O inspektach.

(Dokończenie).

Osadziwszy skrzynię na pokładzie nawozu, obkłada się ją naokoło świeżym słomiastym gnojem, lecz tak, by ze wszech stron na 50 cm. po za skrzynią wystawał. Takie obłogi z nawozu trzeba odnawiać, skoro się spostrzeże że grzęda ostygła i że ją na nowo ogrzać potrzeba. By nawozu nie marnować dobrze będzie zamiast jednej długiej skrzyni urządzić kilka szeregów skrzyń krótszych, jak to w Nrze 3-cim Głosu roln. na rycinie przedstawiono, gdyż w tym wypadku obłogi wewnętrzne pomiędzy skrzyniami razem dwie ściany sąsiednich skrzyń ogrzewać będą. Obłogi takie między dwoma rzędami skrzyń ściśle ubite wytrwają dłużej na zimnie i nie tak często odnawiać je będzie potrzeba, jak gdyby jedną skrzynię zewnątrz oblegały.

W porze zimnej, szczególnie w nocy nie wystarczą okna do ogrzewania skrzyni. Nakłada się na nie przeto maty, szyte z równej żytniej słomy, a na wierzch tych słomianek daje się jeszcze lekkie deski półcalówki, ażeby maty od śniegu nie zamokły i nie zgniotły szyb. Do szycia mat użyć szpagatu nasyconego woskiem, gdyż taki nie tak łatwo gnije.

Pod takiem przykryciem, już trzeciego dnia, zacznie się nawóz grzać i dymić, wtedy trzeba uchylić okien, ażeby para ze skrzyni wyszła, poczem już czwartego dnia można do skrzyni nasypać ziemi na 12 do 20 cm. grubo, niekiedy i więcej, według potrzeby roślin, dla których inspekt przeznaczony. W każdym razie tyle jej nasypać potrzeba, żeby odległość między ziemią a oknami nie była ani za mała ani za wielka; w pierwszym bowiem wypadku rośliny dotykając ogrzanych szyb przypalą się i zmarnieją, w drugim zaś będzie inspekt chłodny. Odstęp 12 do 15 cm. będzie dla wyhodowania rozsady najodpowiedniejszy.

Ziemia dla inspektów powinna być już od lata na ten cel przygotowana, ma być pulchna, wzięta z ogrodu lub z łąk z pod darni, zmięszana z przegniłym obornikiem bydlęcym i kilka razy na kupie przerabiana. Zbyt tłustej trzeba dodać piasku. Taką ziemię trzymaną pod przykryciem,

żeby nie zamarzła, przesiewa się przez rzadki przetak i sypie do skrzyni, poczem się ją równa i ugniata.

We dwa lub trzy dni, gdy ziemia w skrzyni dobrze obsiadła, a gorąco się umiarkowało, można się zabrać do obsiania grzędy inspektowej. Gdyby jednak ciepłota była jeszcze za wysoka, wtedy trzeba porobić kołkiem dziury aż do gnoju, nalać w nie zimnej wody i okna odchylić. Nazajutrz, gdy stan ciepłoty jest zadowalający, trzeba dziury zasypać, ziemię wyrównać, podzielić na grządeczki i obsiać. Przy zasiewie należy mieć zawsze na pamięci, że korzystniej jest siać rzadziej a nigdy za gęsto. By zaś nasienie dało się równomiernie rozrzucić, trzeba je zmięszać z jasnym piaskiem. Do przykrycia nasienia używa się ziemi tej samej, której użyliśmy do wypełnienia skrzyni. Ziemią tą posypuje się grzędę tak grubo, by nasiona z niej nie wyglądały — potem ułacza się ją za pomocą deszczułki, a wreszcie polewa.

Do polewania inspektów używać wody czystej, najlepiej deszczówki lub rzecznej, a jeśli studziennej koniecznie użyć wypadnie, to trzeba ją trzymać kilkanaście godzin w kuchni, by się ogrzała i zmiękła. Wody zimnej nie należy nigdy używać do polewania. Do polewania używać konewki z sitkiem o bardzo drobnych otworkach, by ziemi z nasion, a później z korzeni nie opłukiwala. Polewanie w ciągu wzrostu roślin powinno się odbywać w miarę potrzeby, gdy grzęda wyschnie. Samo wszakże wyschnięcie powierzchni grzędy nie jest dostateczną wskazówką, jakoby już polewanie było potrzebne. Trzeba głębiej w ziemię sięgnąć i jeśli tam jest jeszcze dosyć wilgoci, polewania zaniechać. Równie też nie trzeba, zwłaszcza rano, odsłoniwszy okna, łudzić się wilgocią powierzchni grzędy, czasem tylko od skroplenia pary powstałą, ale i wtedy zbadać ziemię w głębi grzędy, ażali tam nie jest już nazbyt wyschniętą.

Oprócz polewania wymaga inspekt także przewietrzania, gdyż powietrze jest dla życia roślin niezbędnie potrzebne. Przy tem trzeba dbać o to, by z powietrzem nie napuścić do skrzyni zimna, któreby wątłe jeszcze roślinki mogło łatwo zniszczyć. W zimie zatem można podnosić okna tylko wtedy gdy nie ma mrozu, lub przynajmniej słońce przygrzewa, a i wtedy tylko w południe i nie wyżej jak na grubość palca. Od stopnia też ciepłoty zależy niższe lub wyższe podniesienie okna, co się odbywa podkładaniem listwy karbowanej w kilku odstępach, na których to karbach rama okna mogłaby się silnie oprzeć.

Wreszcie zwrócić należy jeszcze uwagę na ocienianie grzędy. Ku wiośnie, często już w marcu, bywa około południa działanie słońca tak silne, że dla ochrony roślinek od skwaru trzeba okna koniecznie ocienić. Używa się do tego lekkich mat trzcinowych, płótna lub cienkich deszczułek.

K. L.

Wskazówki przy połowie karpi.

Dziwna rzecz, że nawet pieczołowicie wyhodowane karpie, w czasie połowu traktowane są bardzo często po macoszemu, a niekiedy nawet wprost po barbarzyńsku. A jednakże jest to właśnie chwila, w któ-

rej staranne obejście się z wyłowionemi rybami wywiera rozstrzygający wpływ na ich wartość sprzedażną, rozpłodową lub hodowlaną. Straty okazujące się w zimochowach i sadzach są w wielu razach prostem następstwem nieumiejętnego i niedbałego obchodzenia się z rybami w czasie połowu, a możnaby ich uniknąć przy zachowaniu odpowiednich ostrożności i dobrej woli.

Wyłowionego karpia chwyta się zwykle silnie ręką, wbijając nieledwie w niego paznokcie, a następnie silnym rzutem ciska się na brzeg stawu lub wprost do kadzi przewozowej! Nie zważa się przy tem na to, czy karp obłamie sobie pletwę, wyrwie łuskę, uszkodzi skrzelę, lub padając na żwirowaty albo kamienisty brzeg stawu, rozrani ciało. Wszystko to uważane jest za drobnostkę, aby tylko robota szła prędzej. A jednak, jeżeli jakie stworzenie, to właśnie ryba, jako mająca bardzo delikatne ciało i niezmiernie wrażliwy organ — skrzela, zasługuje na delikatniejsze z nią obejście. Wymaga tego zarówno wzgląd z poczucia litości wypływający, jak i własny interes rybaka. Karpie bowiem, z którymi obchodzi się w czasie połowu w powyżej opisany sposób, albo w krótkim czasie sną, albo jeżeli nawet męczarnię taką szczęśliwie przeżyją, to w każdym razie nie mogą przedstawiać ani zdrowego materyału hodowlanego, czy to jako narybek, czy to jako sztuki rozpłodowe, ani też pokupnego towaru handlowego. Każda ranka na ciele lub obrażenie skrzeli tworzy dogodne siedlisko dla rozwoju przeróżnych chorobotwórczych zarodków, które przy sprzyjających warunkach szybko się rozmnażają i w krótkim czasie pokrywają całą powierzchnię karpia białawo-szarą, wstrętną ślizką powłoką. Ściskanie i rzucanie może też być powodem uszkodzeń organów wewnętrznych, które w następstwie śmierć sprowadzają.

Aby tych smutnych następstw uniknąć, trzeba przedewszystkiem niezapominać o tej zasadzie, że pośpiech w robocie nie może być osiągany kosztem zdrowia ryb, tem bardziej, że niedbalstwo w wykonaniu połowu może pozbawić całego zysku z hodowli. Wszelkie roboty winny być uskuteczniane z ostrożnością i oględnością i z zastosowaniem odpowiednich przyrządów.

Przedewszystkiem należy się przekonać, czy obrączki od siatek ręcznych są gładkie, czy przypadkiem nie wystają z nich końce drutów lub ostre krawędzie, o które ryby mogłyby się poranić.

Następnie zaopatrzyć się trzeba w jeden lub kilka dużych cebrzyków, których wnętrze również powinno być gładkie, bez wystających gwoździ lub drzazg.

Niezbędnym jest również stół do sortowania ryb, szczególnie przy połowie drobniejszych karpi. Stół taki może być bardzo prostej budowy, a mianowicie stanowić go może wprost dość długa deska, gładka, ustawiona na 3 lub 4 kołkach i okolona ze wszystkich stron ramą wysokości około 20 cm. Aby woda i namuł łatwiej mogły spływać z tej deski, ustawia się ją nieco pochyło i w najniższem miejscu w okalającej ramie wprawia się kawałek siatki drucianej, a prócz tego deska może być świdrem podziurawiona, co również ułatwi odpływ wody i błota. Aby zaś zapobiedz

kaleczeniu się ryb, całe wnętrze stołu i ramy wyściela się płótnem workowem (płachtami).

Uzupełnienie wreszcie tych przyrządów rybackich stanowić powinno kilka małych koszyków do odnoszenia ryb. Koszyki te również należy wyłożyć wewnątrz płótnem.

Po ukończeniu przygotowań wstępnych zabieramy sieć, kilka siatek ręcznych, cebrzyki małe i duże, kadź przewozową, stół do sortowania ryb i koszyki i z tem wszystkiem udajemy się na brzeg spuszczonego uprzednio stawu.

Stół i cebrzyki ustawiamy na brzegu stawu i napełniamy cebrzyki i kadź przewozową, o ile możności, czystą wodą, wziętą z tego samego stawu, z którego mamy ryby łowić. Wspomnieć tu przytem musimy o jednym jeszcze błędzie, często przy połowie karpi popełnianym. Wielu mianowicie rybaków stara się cebrzyki i kadzie przewozowe napełniać czystą zimną wodą studzienną lub źródlaną, a niektórzy kładą nawet do kadzi kawałki lodu. Jest to postępowanie zupełnie błędne i dla ryb wprost szkodliwe, karpie bowiem wyjęte ze stosunkowo ciepłej wody stawowej i wpuszczone do zimnej, źródlanej lub lodowej w kadzi, pod wpływem nagłej zmiany ciepłoty zaziębiają się, ulegają chorobom skórnym, a niekiedy nawet gromadnie sną.

Sam połów uskuteczniać należy ostrożnie i uważnie. Zapuszczamy sieć, a po wyciągnięciu jej, wyławiamy z niej największe sztuki siatkami ręcznemi, strzegąc się przytem usilnie kaleczenia ryb, po opłukaniu z mułu (w wodzie w stawie) przenosimy je do cebrzyków. Następnie wszystkie drobniejsze ryby z sieci przenosimy na stół, na którym je według wielkości sortujemy, oczyszczamy i przekładamy do mniejszych cebrzyków. Po wyłowieniu wszystkich ryb ze stawu (lub wcześniej, o ile w cebrzykach zbyt wiele się już nazbiera karpi), wybieramy karpie z cebrzyków ostrożnie zapomocą siatek ręcznych, przekładamy do koszyków i przenosimy do kadzi przewozowej. Tutaj bierzemy znów ostrożnie sztukę po sztuce i głową na doł wpuszczamy do kadzi, unikając wszelkiego ciskania, tłuczenia lub gniecenia.

Dalsze postępowanie zależy już naturalnie od przeznaczenia karpi; albo się je od ręki sprzedaje, albo wywozi na dalsze miejsca zbytu, albo wreszcie przewozi do sadzy i zimochowów. W tym ostatnim wypadku trzeba bardzo zważać, aby przed wpuszczeniem ryb przyzwyczaić je powoli do ciepłoty wody w nowem pomieszczeniu dla ryb.

Staw spuszczony pozostawiamy bez wody na całą zimę, tym sposobem bowiem, pod działaniem mrozów dno stawu znakomicie wydobrzeje i po zalaniu wodą na następną wiosnę wyda obfite pożywienie dla ryb.

(„Gazeta rolnicza“).

Za głębokie sadzenie drzew owocowych.

Do największych błędów, jakie przy sadzeniu drzew owocowych popełnić można, należy bezwątpienia za głębokie posadzenie. Niestety zbyt mało zwraca się na to uwagi.

Może wydawać się to niejednemu czynnikiem mniejszej wagi, tymczasem jest takowy doniosłego znaczenia, bo stanowi o rozwoju drzewka, powodując często nawet obumarcie takowego, a co znowu zależy od tego, jak za głęboko drzewka posadzono. Błąd ten przyprawia zakładających ogrody owocowe nietylko o znaczne straty, lecz zniechęca często niejednego, co działa ujemnie na rozwój sadownictwa w kraju. Jeżeli już większa część naszych drzew i krzewów ozdobnych, tak liściastych jakoteż szpilkowych, jest wrażliwą na za głębokie posadzenie, to tem więcej drzewa owocowe, które nietylko, że zdobić mają nasze ogrody, lecz dawać także o ile możności jak najobfitsze plony.

Owady i rozmaite pasożyty roślinne, wyrządające często tak znaczne szkody, napadają, jak zauważono, przeważnie drzewa rosnące słabo, zatem zagłębokie posadzenie, powodujące właśnie słaby rozwój, przyczynia się pośrednio do klęsk wyrządzanych przez pasożyty zwierzęce i roślinne.

Zwykle zaleca się sadzić drzewka tak głęboko, jak stały w szkółce, co z łatwością poznajemy po jaśniejszej barwie kory. Należy jednak uwzlędnić, że ziemia po posadzeniu drzewka opada a razem z nią drzewko, należy zatem sadzić odpowiednio wyżej, mniej lub więcej, stósownie do jakości gleby; bowiem cięższe, gliniaste ziemie zajmują większą przestrzeń przy spluchnianiu i opadanie później w skutek tego jest znaczniejsze, niż w ziemiach lekkich, piaszczystych. Pamiętać należy, że lepiej posadzić za płytko, niż cokolwiek za głęboko. Pierwsze nie szkodzi nic, chyba, że brak wilgoci dałby się cokolwiek we znaki, czemu jednak łatwiej zapobiedz przez podlanie od czasu do czasu, gdy posucha panuje. Widoczne górne części korzeni można obsypać ziemią. W drugim wypadku trzeba wyjąć wszystko i sadzić na nowo.

Szkodliwe skutki z powodu za głębokiego posadzenia tłómaczy się tem, że korzenie i części pnia znajdujące się głębiej w ziemi, niż poprzednio się znajdowały, nie otrzymują takiej ilości powietrza, do jakiej przywykły; dzieje się to szczególnie w ziemiach cięższych i spoistszych. Wiemy zaś, że roślina tak jak i inne twory żywotne potrzebuje dostatecznej ilości powietrza, inaczej obumiera wcześniej lub później, Plazma w komórce roślinnej dla braku powietrza, przestaje funkcyonować, przez co ostatnia nie jest w stanie się powiększać. Korzenie poczynają gnić, co tem prędzej następuje, im gleba jest stosunkowo wilgotniejsza.

Często puszcza drzewko korzenie z dolnej części pnia, znajdującej się w ziemi. Następuje to tem pewniej, jeżeli odrzucimy ziemię i ponacinamy korę, poczem zasypiemy napowrót Byłby więc to jedyny sposób do naprawienia popełnionego błędu, takowy jednak jest tylko częściowym. Najlepiej wyjąć za głęboko posadzone drzewka i posadzić na nowo, chociażby już nawet 3 do 5 lat wegetowały.

Stanisław Wesołowski.


Goździk Hedwigia.

Goździki.

Uprawa: Siać w kwietniu do inspektu a gdy roślinki na parę cm. urosną przesadzić do gruntu, w odległości 20 - 25 cm. Goździki są wprawdzie dwuletnie, uprawia się je jednak jak jednoroczne, ponieważ już w drugim roku korzenie ich zaczynają gnić.*)

*) Klisz do rysunku goździka zawdzięczamy uprzejmości Wgo M. Mauthnera, właściciela znanego handlu nasion w Budapeszcie.

Śmierć pozorna w świecie zwierzęcym.

Jednem z najciekawszych i najdziwniejszych zjawisk w walce o byt, jest upozorowanie śmierci u niektórych zwierząt.

O lisach są znane liczne wypadki, w których przydybane na kradzieży drobiu, udawały nagle nieżywych i pozwalały się unosić, nie broniąc się wcale. Opowiadają również o wilkach i innych zwierzętach drapieżnych, że wpadłszy do jamy zwyczajnie były tak oszołomione, że innym zwierzętom, które po nich tam wpadły, żadnej nie wyrządzały krzywdy. U myszy, szczurów i innych gryzoniów widziano nieraz nagłą śmierć pozorną z powodu przestrachu. Myśliwi mają sposobność widzieć często, jak

sarny i jelenie po pierwszym strzale pozostają chwilę bez ruchu. Na ostrzegający znak matki przyczajają się młode sarenki bez głosu i ruchu w trawie

Także rozmaite ptaki robią użytek z udawania śmierci. Nieraz i niejeden myśliwy dał się wyprowadzić w pole, uważając za ścierwo nieruchome, puhacze i inne sowy siedzące, w szczególny sposób na długość wyciągnięte, pierzem ściśle przylegającem, z uszami odstającemi, a trzeba już bardzo wprawnego oka, aby rozpoznać przytulonego i rozciągniętego na gałęzi kozodoja.

Przykładów takiego wyzyskiwania nieruchomego stanu z upierzeniem, złudnie do otoczenia podobnem, dostarczają rozmaite kuraki leśne i polne. Kuraki stepowe i pustynne umieją się w chwili grożącego niebezpieczeństwa tak przytulić do ziemi, że nawet wprawne oko z trudnością spostrzedz je może.

Przylegająca mocno do torfowiska kurka torfowa pozwala zbliżyć się myśliwemu na kilka kroków do siebie, pokładając ufność w swym stanie nieruchomym i w ubarwieniu ochronnem. Niejednokrotnie dadzą się ludzie zwieść bąkom, które w postawie dziwacznej, wyciągnąwszy ciało, szyję, głowę i dziób w jednej linii ukośnej ku górze, stoją bez ruchu, podobne do ostro zakończonego kawałka drzewa lub do wiązki zeschłej trzciny.

Najczęściej mamy tu do czynienia z tężcem. Wszak można zwierzęta drogą doświadczalną w taki stan wprawić. Jeżeli się raka rzecznego pochyli nagle kolcem czołowym ku płycie stołowej, to pozostanie w tem położeniu bez ruchu.

Ptaki, które po związaniu ułożymy na ziemi, zapadają w rodzaj snu hypnotycznego, tak, że nawet po uwolnieniu z więzów leżą spokojnie. Wiezione na okrętach, bydło i konie, które przy wyładowywaniu bywają na pasach podnoszone do góry, zapadają podczas tej przeprawy powietrznej również w taki stan katalepsyi.

Ale nietylko celem rzeczywistej lub pozornej ochrony udają zwierzęta śmierć; nie mniej zwierzęta atakujące wyzyskują takie udawanie dla swych celów. Po całych dniach leżą krokodyle, kajmany i gawiale bez ruchu, ale biada zwierzęciu, które się da omamić i zbliży się do nich. Zimorodek potrafi pół dnia przesiedzieć bez ruchu na jednem miejscu, z wzrokiem utkwionym w wodę, aby nareszcie po 4 lub 5 godzinach schwytać jaką mniej ostrożną rybkę. *Z. M.*

O uprawie cykoryi.

Cykorya (Cichorium Intybus L.), zwana także podróżnikiem, której korzenie znajdują szerokie zastosowanie do wyrobu surogatu kawy, rośnie dziko prawie w całej Europie, głównie nad drogami i brzegami rowów, a tu i ówdzie bywa uprawianą jako roślina pastewna.

W pierwszym głównym celu sieją cykoryę na wielką skalę tylko w okolicach, gdzie się znajdują fabryki, które ją przerabiają.

Jak korzystną musi być uprawa tej rośliny, dowodzi ta okoliczność, że np. w Magdeburskiem za morg roli zdatnej pod cykoryą, płacą aż do 100 marek (120 K.) dzierżawy.

Lecz cykorya wymaga żyznego, głęboko spulchnionego, niezbyt mokrego gruntu, ze spodem przepuszczalnym. Najstosowniejszą dla niej jest piaszczysta glina, zawierająca dość dużo wapna, zwłaszcza gdy jest drenowaną. Klimat wilgotny najbardziej jej sprzyja.

Cykoryę sieją najwięcej po oziminie; a zatem w drugiem polu po znawożeniu; świeży nawóz jest dla niej szkodliwy, najpierw z tego powodu, iż pole bywa przez to zanieczyszczone chwastami, następnie dlatego, iż korzenie jej nabierają przez to skłonności do gnicia. Ponieważ cykorya grunt bardzo wyczerpuje i zanieczyszcza przez liczne pozostałe w roli korzenie, następuje po niej czysty ugor lub rośliny okopowe na gnoju.

Pole przeznaczone pod cykoryę orze się w jesieni głęboko, ile możności przy użyciu podskibnika i w surowej skibie pozostawia przez zimę.

Na wiosnę, krótko przed siewem, który zwykle uskutecznia się w kwietniu, włóczy się należycie. Sieje się szerokorzutnie lub rzędowo; przy ostatnim sposobie siewu ułatwia się bardzo późniejsza obróbka i można w tym celu użyć konnych wypielaczy. Nasienia potrzeba na morg $2\frac{1}{2}$ do 3 funtów. Po zasiewie dobrze jest zwałować.

Można też jak u buraków zasiać nasienie w rozsadniku, a później przesadzić flance na pole, co robi się szczególnie na gruntach nisko położonych, gdzie z powodu zbytniej wilgoci, nie można rychło siać. Odległość rządków przy przesadzaniu powinna wynosić 25 cm., odległość zaś pojedynczych roślin od siebie 20 cm. Skoro tylko pokażą się chwasty, należy zaraz plewić i okopywać i to po kilka razy. Do obfitości sprzętów przyczynia się bardzo podlewanie roślin rozcieńczoną gnojówką.

Sprzęt rozpoczyna się przy końcu września lub z początkiem października, skoro zachodzi obawa przymrozków. Przy kopaniu trzeba uważać, aby w ziemi pozostało jak najmniej korzeni, które ją bardzo zanieczyszczają. Sprzęt przeciętny z morga wynosi 100 cetnarów świeżych korzeni, które po wykopaniu i oczyszczeniu sprzedaje się natychmiast do fabryki; cztery i pół cetnara świeżych korzeni daje cetnar suchych. *Ant.*

Drobiazgi.

Wczesne siewy. Kto chce mieć wczesne warzywo dla siebie lub na sprzedaż, ten je sieje w inspektach. Lecz co ma zrobić ten, który takiego urządzenia niema, ani się z niem obejść nie potrafi?

Radzi sobie inaczej. I tak. Albo n. p. jaki zagonek, przy samej ścianie domu od południa położony, nakrywa przed zimą grubo liśćmi lub gnojem, żeby ziemia nie zamarzła. Na tym rozsadniku można siać warzywa i kwiatki, jakoto: cebulę, kapustę, sałatę, rzodkiewkę, lewkonie, astry, goździki i t. p. już w drugiej połowie lutego, podczas odwilży. Żeby więcej ciepła tu zgromadzić, zagonki ugrabimy pochyło ku południowi, a posiawszy nasiona, przykryjemy je czarną ziemią, która ciepło silnie pochłania.

Jeżeli dnie będą ciepłe i słoneczne, roślinki już w marcu mogą powschodzić ale wtedy od przymrozków łatwo poginą. Trzeba tedy zagonki deskami jakiem

staremi obić; na mróz, położywszy na nich na poprzek żerdzie, matami słomianem nakrywać, odchylając je na te godziny dnia, gdy temperatura podniesie się ponad zero. Gdyby jeszcze większe mrozy powróciły, obłożymy boki na zewnątrz słomą, lub innym materyałem (mech, wrzos, gnój) i tak często przetrzymamy rozsady do cieplejszej pory. Rozumie się, że w nieprzyjazne lata ona zmarznie niekiedy, ale to się przytrafia rzadko.

Można też siać potrochu nasiona w płaskie pudełka, z deszczułek zbite, na 3 cale wysokie; dno podziurawić świderkiem, nasypać na nie skorupek, a potem ziemi ogrodowej na pół z piaskiem. Posiawszy nasiona też piaskiem je przysypać, żeby się pleśń na nie nie rzucała.

Dopóki nasiona nie powschodzą, można te pudełka trzymać blisko pieca, ale skoro tylko kiełki się pokażą, koniecznie trzeba je przenieść do światła. Przy starannem podlewaniu i tak można rozsadę wyhodować, ale gdy się listeczki z sobą zetkną, musimy rośliny do innnych pudełek przesadzić w nieco większych odstępach. Siew ten wykonywa się w marcu.

W maju, przed wysadzeniem wynosimy pudełko z roślinami codziennie na dwór, o ile niema przymrozków, ustawiając je w półcieniu, aż nakoniec na kilka dni przed sadzeniem zostawiamy na dworze codzień, a potem wysadzamy na grunt.

Sposób ten jest kłopotliwy dosyć, ale dla chcącego niema nic trudnego. Widzieliśmy całe ogródki wiejskie takiemi rozsadami obsadzone, a właściciele mieli tam i warzywa i kwiatki o wiele wcześniejsze, niż z siewu w gruncie, choćby na zwykłym rozsadniku.

Kto rośliny swoje lubi, kto jest pracowity, ten i podanymi sposobami bez inspektu da sobie radę. *O.*

Przeniesienie cielenia na jesień. Na to, by krowy cieliły się w jesieni, trzeba, aby były pokrywane w zimie; na to zaś, aby krowa mogła być pokryta w zimie, trzeba aby w zimie była dobrze utrzymaną, gdyż chuda i słabo żywiona krowa nie objawi popędu. Jest to więc najpierwszy warunek. Gdzie krowy są słabo żywione, tam cielenie odbywa się przeważnie dopiero pod wiosnę, czyli że krowa polatowała się dopiero w lecie, gdy się na trawie odgryzła i poprawiła. Pozatem w celu przeniesienia cielenia się krów na jesień i otrzymywania większej ilości mleka droższego, trzeba rzeczywiście powstrzymywać się z puszczeniem stadnika przez pewien czas. Jeżeli stadnik nie będzie zupełnie puszczany przez lipiec, sierpień, wrzesień i październik, to nie wycieli się ani jedna krowa przez kwiecień, maj, czerwiec i lipiec roku następnego, a powstrzymywane w ten sposób krowy zaczną się cielić w większej ilości dopiero w sierpniu, wrześniu i t. d. Powstrzymywanie stanowienia przez kilka miesięcy nie jest dla krowy szkodliwe, choćby się przez ten czas 3—4 razy latowała. W przytoczonym wypadku krowy należałoby dopiero puszczać od 1 lub 15 listopada. Należy tylko zwrócić uwagę, że cielenie się krów na jesieni i na początku zimy tam jest tylko korzystne, gdzie żywienie zimowe jest zupełnie dobre; gdzie żywienie jest słabe, tam ocielona na jesieni lub w zimie krowa nie rozdoi się i daje całą zimę niewielką ilość mleka. Gdzie więc żywienie_zimowe jest słabe, zaś pastwisko letnie dobre, lepiej już, by krowa cieliła się pod wiosnę i przynajmniej w lecie na trawie dawała duże ilości mleka. Przy dostatniem żywieniu w zimie dążyć należy usilnie do jesiennego cielenia krów, z wielu względów korzystnego.

Z „Gospodarza“. *Jan Ost.*

Wskazówki o obchodzeniu się z mlekiem i jego przeróbce. Zarząd Rejencyi hanowerskiej wydał niedawno w formie okólnika cały szereg obowiązujących przepisów dla gospodarstw nabiałowych, mleczarń, handlarzy, tyczących się hygienicznego uzyskiwania i sprzedawania mleka. Treść okólnika tego p. t. „Praktyczne wskazówki dla wszystkich trudniących się uzyskiwaniem i przeróbką mleka", w dosłownem tłómaczeniu podajemy poniżej.

Ze wszystkich artykułów spożywczych mleko najłatwiej podlega wszelkiego rodzaju zanieczyszczeniom i w bardzo wielu wypadkach jest rozsadnikiem różnego rodzaju chorób zakaźnych, jak suchot, tyfusu, szkarlatyny i t. p. Około 150.000 dzieci umiera w Niemczech wskutek karmienia ich nieodpowiedniem mlekiem. Również i obory wskutek karmienia cieląt niezdrowem i surowem mlekiem lub jego odpadkami, bywają łatwo zarażane różnemi chorobami, łatwo przenoszącemi się, jak zaraza pyska i racic, gruźlica itp. Ze wszystkich sił należy więc dążyć do tego, aby tylko zdrowe mleko dawać ludziom i bydłu do spożycia Aby tylko takiem rozporządzać, trzeba przestrzegać następujących przepisów:

1. Chować tylko zdrowe krowy, troskliwie się z niemi obchodzić i racyonalnie je żywić.

2. Przy dojeniu, przechowywaniu i przerabianiu mleka aż do przesady przestrzegać czystości.

Pamiętać więc trzeba aby:

1. Stajnie, w których krowy się znajdują, były jasne, dobrze i często przewietrzane. Dla utrzymania czystości krowy trzeba ją codzień czyścić z szczególnem uwzględnieniem wymienia i przyległych części ciała. Nawóz powinien być wynoszony codziennie, a na ściółkę ma być używana dobra i sucha słoma. Bardzo zalecić trzeba, aby krowy podczas wynoszenia nawozu ze stajni i świeżego podścielania były wypędzane na podwórze.

2) Żywienie krów. Wyłączyć zupełnie od skarmiania paszę zepsutą i powodującą biegunkę. Odpadki fabryczne z gorzelń, browarów, cukrowni powinny być skarmiane w suchym stanie i w niewielkich ilościach.

3) Dojenie krów. Wymiona krów powinny być przed każdem dojeniem wymyte czystą wilgotną szmatą; również i dojący przed rozpoczęciem dojenia powinien ręce czysto umyć i do sucha obetrzeć. Przy dojeniu pierwsze początkowe strzyknięcia mleka trzeba zdajać na ziemię, a nie do skopca.

4) Postępowanie z uzyskanem mlekiem. Wyłączyć zupełnie od konsumcyi a) mleko pochodzące od niezdrowych krów; b) mleko niebieskie, czerwone, gorzkie żółte, słone, ciągnące się lub o nieprzyjemnym zapachu; c) mleko z pierwszych 7-miu dni po ocieleniu; udojone powinno być natychmiast z obory wyniesione, przecedzone przez czyste gęste płótno, albo przez sito z watowymi wkładami (Ulandra) i zaraz silnie chłodzone. Przechowywać należy mleko w chłodnych, przewiewnych ubikacyach.

Naczynia do mleka powinny być po każdorazowem użyciu zaraz wymyte wrzątkiem albo wyparzone parą.

Mleko chude, przeznaczone dla cieląt, powinno być zawsze ogrzewane od 70 do 80° C.

W razie wybuchu jakiejś choroby w oborze lub zakaźnej choroby ludzkiej w danym majątku, wydawanie mleka po za obręb gospodarczy jest wzbronione.

Mleczarnie zbiorowe z zasady powinny mleko stale ogrzewać do 85° C. i w tej temperaturze przez pięć minut je przetrzymywać. *Gazeta mleczarska.*

Tuczenie gołębi. Żeby młode gołąbki nadawały się do kuchni, trzeba je poprzednio utuczyć. W tym celu gołąbki czterotygodniowe wsadza się do kosza, w którym na spodzie naścielono trochę słomy i przykrywa workiem, by w koszu było ciemno, powietrze ma jednak do wnętrza dochodzić, gdyż inaczej gołębie by się wydusiły. Do karmienia używa się grochu lub kukurydzy, którą moczy się poprzednio przez 24 godzin we wodzie, a jeszcze lepiej w mleku. Takim grochem napycha się gołębie rano i wieczór, dając go tyle, by wól miały pełny. Nie zaszkodzi przytem wlewać do dzioba nieco wody lub mleka. Po dwóch tygodniach gołębie będą utuczone i nie zwykle przedniego smaku. *Ant.*

Czem wyścielać gniazda? Nadchodzi pora wysiadywania, więc nie zaszkodzi przypomnieć naszym gosposiom, że do wyścielania gniazd najlepiej użyć siana lub targanej słomy; baczyć jednak należy na to, by nie była spleśniała lub zatęchła, gdyż stęchlizna bywa powodem zamarcia zarodków w jajach. Wykazał to prof. Lucet, któremu dano do zbadania 100 jaj kaczych, zasiedziałych, z których się nic nie ulęgło. Przy badaniu okazało się, że zniszczył je grzybek (Aspergillus funigatus), który się rozmnaża na stęchłej i zgniłej słomie. Zarodki tego grzyba dostają się z powietrzem przez pory w skorupie do jaja i zabijają rozwijające się pisklę. Jaja leżące czas dłuższy na spleśniałej słomie nie nadają się także dla kuchni, gdyż są gorzkie i udzielają potrawom woni stęchlizny. *Bełk.*

Ocet jako domowy środek leczniczy. Domięszany do osłodzonej wody jest wybornym środkiem orzeźwiającym w chorobach gorączkowych; zmieszany z wodą słoną jest nie złem lekarstwem do płukania w chorobach gardlanych. Użycie octu do okładów przy bolach głowy i gorączce, nie mniej przy trzeźwieniu omdlałych jest powszechnie znanem i praktykowanem. Używa się go także i do innych celów oto np.: rozwieszenie w izbie szmaty, nasyconej octem, oczyszcza powietrze i to w krótkim czasie. Dobrym będzie również na chłodzące okłady w chorobach koni i bydląt, spowodowanych stłuczeniem lub zranieniem. Do tych celów należy się jednak posługiwać octem dobrym, nie fałszowanym kwasem siarkowym. Na zawartość kwasu siarkowego bada się ocet w ten sposób, że na kawałek białego papieru puszcza się kroplę octu. Gdy ocet wyschnie a brzeg powstałej plamy zczerwienieje, będzie to dowodem, że ocet był zaprawiony kwasem siarkowym.

Jak pobudzić nasiona do szybszego kiełkowania? Nasiona trudno kiełkujące jak np.: selerów, marchwi, pietruszki i t. p. można pobudzić do szybszego kiełkowania przez namoczenie ich przez 24 godzin w ciepłej wodzie. By mokre ziarno dało się dobrze rozsiewać, trzeba je wymięszać z suchą ziemią lub piaskiem. *Ant.*

Do sprawy bocianiej podaje p. L. M. Dziama w nrze 1. „Łowca" lwowskiego następujące uwagi: „W tym roku polowałem w lipcu na kaczki we wsi W. w guberni siedleckiej. Powierzchnia stawów zarybionych karpiami wynosi w W. więcej niż 1500 morgów, więc oprócz tysięcy kaczek (ale to literalnie tysięcy) unoszą się nad temi wodami i chatami podlaskiej owej wioski i setki bocianów. Strzelać do nich zbrodnia! A jednak, gdy dopuściłem się kilkakroć tej zbrodni, lud miejscowy i właściciel stawów przyznali mi słuszność. Strzelałem bowiem tylko do tych bocianów, które wybierały z płytszych stawów karpie wagi 3 do 5 kilogramów. Szanujący tradycyę słowiańską (?) obrońca boćków niech przeto obmyśli sposób zabezpieczenia gospodarstw rybnych".

Uwagi p. Dziamy uważam za słuszne; większej ilości bocianów nie można cierpieć w pobliżu gospodarstw stawowych, gdyż szkoda przez nie przez pożarcie ryb wyrządzona może dosięgnąć znacznej sumy. W guberni Siedleckiej niedaleko

Korczewa widziałem trzy kolonie gniazd bocianich, a w każdej z nich liczba bocianów dochodziła do kilku setek. Niepojętem jest, dlaczego właściciele gospodarstw stawowych nie tępią tych szkodliwych drapieżników. *Okólnik rybacki.*

Muszle stawowe i rzeczne są dobrem pożywieniem dla ryb, jak to już niejednokrotnie zaznaczyłem. Chcąc je podać karpiom, trzeba je wrzucić do gorącej wody, przez co się muszle otwierają, lub też pognieść, następnie wrzucić do stawu. Karpie wysysają z muszli całą treść na czysto, a pozostałe skorupki, wapno zawierające, służą do użyźnienia dna stawu.

Chcąc muszle przechować na zimę, należy je zebrać żywe (jeżeli skorupki są otwarte, to muszla jest już obumarłą), poukładać w skrzynie lub w beczki i w piwnicy miernie ciepłej przechować. Jeżeli piwnica bardzo jest sucha, można muszle nieco wodą zwilżyć. Tak zebrane muszle można miesiącami przechować, co dla pstrągarni ma wielkie znaczenie. Kiedy nadejdzie czas karmienia pstrążąt, otwiera się muszle przez polewanie wrzącą wodą, wyjmuje muszle ze skorupek, sieka się jak najdrobniej i podaje pstrążętom na pożywienie. Pstrążęta chętnie jedzą tę strawę i rosną daleko szybciej niż przy zadawaniu innego pożywienia.

Okólnik rybacki.

Z targów zbożowych Kraków, 10 marca. Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 18·60 do 19·—. Pszenica czerwona i żółta od 18·60 do 19·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 15·10. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·20 do 14·90. Owies z opłatą akcyzową od 15·50 do 16·30. Groch od 19·— do 23·—. Tatarka od 18·— do 19·50 Proso od —·— do —·—. Fasola od 26·— do 46·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·40 do 9·60. Słoma od 4·40 do 5·—. Koniczyna od 10·40 do 11·20. Ziemniaki za hektolitr od 5·50 do 6·—. Jaja za kopę od 2·60 do 3·20. Masła za klg. od 2·40 do 2·80. Masła za garniec od 8·50 do 9·50. Spirytus na 95%; Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%. Tralesa od —·— do 160. Kukurydza za 100 klg. od 15·— do 18·—. Tymotka za 100 klg. od 42.— do 46·—. Wyka za 100 klg. od 20·— do 22·—.

Kalendarz. od 16 do 31 go marca. 16 C. Heriberta b., 17 P. Such. Gertrudy, 18 S. Edwarda, 19 N. **Sucha.** Józefa, 20 P. Eufemii, 21 W. Benedykta, 22. Ś. Katarzyny, 23. C. Wiktora m., 24 P. Wig. Szymona, 14 S. **Zwiastowanie N. M. P.**, 26 N. **Głucha** Teod., 27 P. Jana Pustel., 28 W. Sykstusa pap., 29 Ś. Eustachego, 30 C. Kwiryna, 31 P. Balbiny.

Do P. T. Czytelników!

Wszystkich P. T. Panów Prenumeratorów, którzy dotychczas nie uiścili jeszcze przedpłaty na rok 1905, upraszamy bardzo uprzejmie o zapłacenie tej drobnostki, gdyż inaczej nie jesteśmy wstanie uregulować nakładu pisma.

Administracya „Głosu rolniczego“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.